

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwańskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kanlor Dzienników” Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Nowe Warunki Polisowe.

- a) Termin ulgowy w opłacie premii—trzymiesięczny.
b) Nieuiszczenie premii w terminie ulgowym skutkuje **automatyczną redukcją**, czyli czyni polisy T-wa, które już trwały 3 lata—**nieumarzalnymi**.
c) Po roku polisy T-wa w razie śmierci ubezpieczonego są **bezsportnymi**.
d) Wrazie śmierci ubez. w pojedynku, kapitał płatny jest, o ile umowa trwała rok **jeden**, w razie samobójstwa o ile trwała **3 lata**.
e) Ubezpieczeni mają prawo swobodnego podróżowania po całym świecie.

„P R Z E Z O R N O Ś Ć”
Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń
Ubezpieczenia na życie i od następstw wypadków

Kapitał
zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło 5.500.000 rubli
BIURO DYREKCJI

Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac L. Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Kto zastosuje do pieca ulepszony ogrzewacz

WULKAN

nie zazna zimna ani wilgoci.

Nadaje się do mieszkań, kościołów, sklepów, składów restauracji, cukierni i t. d.

Oszczędność opału przeszło 50%. Ogrzewa każde pomieszczenie w 20 minut.

Prospekty i cenniki na żądanie.

Poszukuje się przedstawiciela.

Główny skład i wyrób:

D-r Ludwik Zieliński

WARSZAWA, Mazowiecka 4 m. 13.

Telefon 53—62. Adres telegr. „KABEL”.



2,000 rubli

potrzeba do rozszerzenia interesu na 15% za czas od maja r. b. do maja 1912 r. Lokata pewna. Szczegóły listownie. Oferty nadsyłać proszę: **W. Credo—Sejny**, gub. suw.



JAŚNIEJ SŁOŃCA

☆ ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK =
☆ NADAJE PIĘKNY TRWAŁY POŁYSK =

Sprzedaz w skład. apt. i skład. farb.

Przedstaw. G. J. Rudeński, Wilno, Kijowska 4.

Szkodliwe zapomnienie.

Gdy na porządku dziennym obecnie mamy samorząd miejski i ziemski, gdy o tem piszą obszerne dzieła i urządzają się odczyty, o sprawach samorządu gminnego zdaje się, że zupełnie zapomnieliśmy.

Samorząd gminny jest przecież szkołą polityczną ludu; w szczupłym zakresie spraw gminnych lud ma możność zdobycia świadomości swoich potrzeb i interesów. Samorząd ziemski wtedy tylko może być żywotnym, jeżeli oprze się na gminie dobrze zorganizowanej. Jeżeli lud nie będzie ciągle zaprawiany do świadomej niezależnej działalności w sprawach publicznych, będą zawsze na niego działały hasła popularne i frazesy jaskrawe.

Do niedawna zadania ludzi, pracujących na niwie społecznej, były bardzo proste i wyraźnie określone. Program polegał na obronie przeciwko zakusom wynaradawiającym i na oświacie mas. Z chwilą zmiany warunków politycznych program powyższy jest niedostateczny. Dzisiaj lud jest powołany do wzięcia czynnego udziału w działalności politycznej.

Jeżeli izba państwowa, co jest prawdopodobne, zostanie rozwiązana i nastąpią nowe wybory, można się obawiać, że lud nasz nie będzie do takowych dostatecznie przygotowany, że łatwo pójść może na lep tych, którzy głoszą zasady wszechwładztwa ludu i na sztandarze swym wypisują walkę klas. Ze smutkiem trzeba przyznać, że ogarnęło nas karygodne lenistwo myśli i walki, że zaniedbujemy najważniejsze dziś zadanie uświadamiania i wyrabiania politycznego ludu.

Przez swe lenistwo zapomnieliśmy o pracy w gminie, w której lud musi wyrabiać swoją samodzielność

społeczną i polityczną; jedynie przy wspólnej tam pracy możemy uchronić lud od wpływów warcholstwa demagogicznego.

Gmina wiejska u nas ma w rzeczywistości mniejszy zakres działania, niż przyznaje jej ustawa; nadużycia ustawy i dzisiaj na każdym kroku tam spotykamy. Reforma gruntowna samej instytucji, jak jej gospodarki publicznej, jest niewątpliwie bardzo trudną i w niewielkiej tylko mierze zależną od naszej woli, ale to nie uwalnia nas od obowiązku walki o prawo; taka walka stanowi w różnych formach istotę życia politycznego narodów ucywilizowanych, istotę postępowych dążeń społecznych. Nie dosyć być dobrym obywatelem w rozprawach teoretycznych—trzeba być nim także w życiu praktycznym, w rzeczywistości codziennej, we wszystkich sprawach, które mają dobro narodu na względzie.

Zaniedbanie uświadamiania ludu w dziedzinach społecznych i politycznych może grozić nam klęską w najbliższej przyszłości—o tem pamiętać powinniśmy.

Gustaw Zablocki.

SZCZĘŚLIWY.

Szczęśliwy—mówią... Stubarwną wstęgą
W przędzy dni szarych myśl twa się plecie,
W krainę czynów śmiała dłoń sięga,
A duch królewską wrażeń potęgą
Rój marzeń goni po świecie!
Na twojej drodze promienne słońce
Zatliło ogień, co już nie zgaśnie,
I wieść cię będzie jak jasne gońce,
W krainę czarów—wielkie, gorące,
I będzie śpiewać ci baśnie:
— O jasnych zorzach w uroczej dali,

KRONIKA ZE WSI.

Takeś mię ujął, kochany Redaktorze, cierpliwością w wysłuchaniu ostatniej epistoły mojej, że, widząc w Tobie nie tylko głowę otwartą, ale i serce pobłażliwe i na kłopoty bliźnich czułe, śpieszę w dalszym ciągu z relacją de multis rebus et quibusdam aliis, z jakimi często sąsiad nasz z Myszkiszek, którego już znacie, w pogawędkach sąsiedzkich występuje.

Bo chociaż człowiek nie od dzisiaj, panie, po świecie chodzi i nie z jednego pieca chleb jadł, to jednakże w tych nowinkach naszego dziwaka i rozmaitych jego projektach niełatwo połapać się może, tembardziej zresztą, że idzie tu nieraz o sprawy publiczne, o których sam wyrokować bym nie chciał.

Piszę więc znowu, Dobrodzieju, z prośbą o rozważenie tych rzeczy i o łaskawą wskazówkę, co o tem wszystkim myśleć i jak w danym razie postępować mamy.

Bo oto sąsiad mój z Myszkiszek, wzorując się widocznie na krajach zagranicznych, nosi się, panie, z myślą ni mniej ni więcej tylko.... zawiązania spółki do produkcji i przerobu lnu na włókno.

Czy słyszałeś dobrze, Dobrodzieju: „spółki do produkcji i przerobu lnu na włókno“.

Co prawda, bardzo wątpię, ażeby znalazł amatorów.

Bo że tam Morawianie, Niemcy i inne mniej szlachetne nacje organizują się w spółki i kooperatywy dzi-

siaj modne, że budują fabryki, szerząc, panie, socjalizm i bałamucąc ludność, to jeszcze nie dowód, żebym ja lub który z mych sąsiadów, z dziada, pradziada do takich rzeczy nie stworzony, miał zaraz do tego należeć i jeszcze innych namawiać lub im faktorować.

Wszyscy przecież wiemy, że roszczenie lnu, miedlenie i tym podobne operacje, to, panie, rzecz babska od stworzenia świata.

W tej samej Wólce za życia jeszcze Rodziców (święć, Panie, Ich Cieniom), jak zresztą w każdym dworze ówczesnym, miało się osobny fraucymer, gdzie, bywało, zbierały się wszystkie dziewczki dworskie wieczorami i przy śpiewie rzewnych pieśni litewskich, przędły len na kołowrotkach.

Szczerze Ci powiem, Dobrodzieju, i bez przechwałek, ale w sekrecie przed Balbisą, że wcześniej czując ciekawość do płci białogrowskiej i ja nieraz len przędłem z dziewczętami, uspiwszy czujność ochmistrzyni, i dzisiaj jeszcze, chociaż baszą tureckim nie jestem i szósty krzyż już mi się przewala, wolałbym raczej do owych fraucymerów dawniejszych powrócić niż budować fabryki, gdyby zresztą nie ta okoliczność, że wszystkie nasze dziewczki folwarczne albo już wyszły, albo wkrótce wyjdą zamaż za.... amerykańskich yankesów.

Owóż tedy sąsiad mój powiada, że gospodarstwa, produkujące tylko ziarno, upaść muszą koniecznie, bo Amerykanie zasypią nas zbożem po uszy.

— O snach wyśnionych kiedyś w kolebce,
 — O tej Nadziei, co w pragnień fali
 — Płomiennym żarem rdzę życia pali,
 — Pieśń o przyszłości nam szeptce.
 Szczęśliwy—prawda? Na skrzydłach pieśni
 W krainę marzeń umiem nieść ducha
 I jasne świty oglądać we śnie...
 Tęsknić do słońca śród życia pleśni...
 Śpiewać przy brzęku łańcucha.
 Szczęśliwy—prawda?.. W cmentarnej ciszy
 Widmo dni przeszłych oświeca drogę,
 Nadziei szeptem do snu kołysze,
 Dźwiękiem wspomnienia przerywa ciszę—
 I tęsknić... płakać już mogę...

St.

3) Idea Demokratyczna i jej krytycy w Rzeczypospolitej.

Dawni panowie polscy prowadzili ogromne dwory i, jeżeli mieli wielkie starostwa, wielu też ze szlachty chlebem swoim żywili. Pospolicie rozdawali im dobra swoje prawem zastawnym; brali kilka tysięcy niby na procent, a za to dawali wieś, wartującą kilkadziesiąt tysięcy. To też starała się szlachta o ulokowanie drobnych swych sumek i za nic w świecie taki zastawnik nie zgodził się na to, żeby mu pan należność spłacił. Dobra wielkich rodzin polskich przez kilka pokoleń zostawały w rękach biedniejszej szlachty i nieraz zostawały na zawsze. Utrzymanie stanowiska kosztowało dużo arystokrację polską, z jednej bowiem strony opłacała się ona szlachcie, z drugiej—królowi za urzędy. Nie znając zasady niepodzielności dóbr, największe fortuny, idąc do podziału pomiędzy synów, rozdrabniały się i podupadały. Stąd zaczęła się walka o starostwa, o wpływy, o byt—na śmierć i życie. W tej walce ekonomicznej, jak i w politycznej, możnowładztwo musiało ulegć.

Między ludźmi, którzy trzeźwo na rzeczy patrzyli i starali się złemu zaradzić, wybitne miejsce zajmuje Kornarski—trudne jego było zadanie, gdy pisał swą pracę o naprawie porządku sejmikowania. Bardziej niż kiedykolwiek trzeba było pisać oględnie i przekonywać naród u szczytu swych wolności, aby się ich choć w części wyrzekł. Występując przeciw liberum veto, starał się wyperswadować czytelnikom swym, iż skasowanie tego prawa w niczym ujmie nie uczyni złotej wolności i równości. Przemawiał do szlachty jak do dzieci. Porównywał Polskę z innymi państwami np. z Anglią i przekonywał o ogromnej różnicy, jaka między nimi zachodziła. W obu państwach izba poselska stanowi treść rządu, ale jak trudno porównać stan zdemokratyzowanego w następstwie sejmu polskiego do angielskiego parlamentu, dziedzicznej izby lordów—do niewolniczego stanu naszego. Trzy stany sejmu polskiego w swej prawodawczej działalności traciły swą odrębność, podczas gdy w parlamencie trzy stany nie przestają zachowywać swej indywidualności. Ponieważ de facto ani król, ani senatorowie nie korzystali ze swego prawa veto, wszystkie zatem uchwały zależały od posłów ziemskich i w danym wypadku jeden stan Rzeczypospolitej jakby pochłaniał dwa inne. Nie należy przytem zapominać, że król był kreaturą tejże szlachty, a senatorowie składali się z osób, mianowanych przez tę szlachecką kreaturę. Z tego punktu widzenia izba poselska miała przewagę nad królem i senatem, a tymczasem sania od samego początku wolnych elekcji aż do usiłowania rdzennej przebudowy ustroju państwowego Polski, dokonanego 3 maja 1791 r., nie zmienia swej postaci, nie rozwija się, nawet cofa się wstecz, coraz bardziej przyćmiewana przez sejmiki. Większa część konstytucji powstała z inicjatywy sejmiki.

— Zamknąć kanalfom granicę, krzyczę z całej siły.
 — Są inne sposoby zaradzenia złemu, odpowiada: stosownie do zmienionych warunków—odmienną trzeba pójść drogą w gospodarstwie.

Gdybym projektował pod Olitą lub Sopoćkiniami założyć plantację drzew figowych lub hodowlę strusiów....

— To projekt Waszmości, przerywam, byłby o tyle niepraktyczny, że np. listków figowych nie wszędzie używają, a strusie, chociaż z pewnością korzystałyby u nas z pełni praw „inorodczych“, mogłyby jednak pozdychać z tęsknoty za.... równikiem.

— Tymczasem koszula, z płótna lnianego uszyta, chociaż, powiada, nie jest niezbędną, to w każdym razie jest zwyczajowo przyjętą częścią składową naszej garderoby i każdy używać jej musi.

— Każdy, nie każdy, robię filozoficzną uwagę, i, jeżeli dalej tak pójdzie i czasy się nie zmieniają, to zobaczysz Jegomość, że niedługo na cały nasz powiat wypadnie kilka koszul zaledwie i to może dziurawych.

Tak tedy rozmawiając, staram się ostudzić w zapędach pocziwca, który jednakże nie zraża się niczem i dalej tak prawi:

— A ja Wam powiadam, że len jest dla nas błogosławioną rośliną i gdybyśmy z niego wcześniej a umiejętnie korzystać zaczęli, dzisiaj już pewno kraj nasz byłby bogaty i zaludniony, i może Niemcy i Francuzi do nas ciągnęliby na roboty, nie zaś my do nich, jak obecnie.

— Wiadomo, Dobrodzieju, przerywam, że gdyby len i wyroby z niego już w raju były znane i gdyby mieszkańcy tego raju odrazu poubierali się byli w koszule, to grzechu i obrazy boskiej z pewnością by nie było i dzisiaj wszystkim byłoby nam lepiej.

— Nie wiem, co byłoby lepiej, ale sądzę, że najpożyteczniej dla nas będzie oddać się pracy na przyszłość. Naokoło nas wre praca i życie gorączkowe, a my, jak szczury z okrętu, który ma zatonać, uciekamy, wyzbywając się ziemi, oddajemy ją Niemcom, Żydom i t. d., lub stoimy bezradni wobec braku robotników lub innej najmniejszej nawet przeciwności, jaka nas spotyka.

Dajcie ludziom zarobek, stwórzcie warunki dobrobytu, do jakiego lud dąży i dążyć musi, bo takie jest prawo natury, a wówczas o wychodźstwie nikt myśleć nie będzie.

Dopóki jednakże okrągła, błyszcząca gęba aroganckiego szwaba, ociekająca tłuszczem po świeżo spożytej wieprzowinie, imponować będzie wychudłym i nędznym twardzom Mazurów naszych lub Litwinów, żywiących się tylko ziemniakami, żadna siła ludzka prądu tego nie wstrzyma, bo znowu takie jest prawo natury.

Tu pocziwa moja Balbisia, zwyczajnie o miękkim sercu białogłowa, współczując nędzy współbraci, zamyśliła się głęboko i posmutniała, ja zaś nie od dzisiaj na świecie żyjący—

— Teorje, powiadam, teorje i nic więcej! U nas

ków w r. 1590. Sejmik w Szrodzie zniósł ustawę sejmową, uchwalając niektóre podatki na wojnę turecką i powiększenie władzy hetmańskiej. Sejmik był jakby izbą wyższą, był najwyższą instancją i władzą.

* * *

30 października 1764 r. król Fryderyk II pisał do imperatorowej: „Kilku panów polskich życzy obalenia „liberum veto“ i zastąpienia tego sposobu przez większość głosów. Projekt ten jest bardzo ważny dla wszystkich sąsiadów Polski... Ona może stać się państwem niebezpiecznym“! Poprzednio, 11 kwietnia tegoż roku, obaj monarchowie zawarli tajną umowę, której celem była gwarancja instytucji narodowych—republikańskich. Aforyzm filozofii szlacheckiej, iż „Polska nierządem stoi“ znajdował w tem pewne wytłomaczenie: istnienie jej, w taki sposób zagwarantowane, zależało już wówczas tylko od niezgody jej potężnych sąsiadów. Opierać się na jednym z nich, kiedy się nie miało poparcia w narodzie, nie było dziełem złej polityki—było koniecznością, nadto gdy jeden dwór chciał zależności Polski, a drugi jej rozbiór—zagłady. Dowody mamy niezbite, podług mniemania Kalinki, iż Katarzyna do ostatniej chwili nie życzyła sobie rozbioru Polski, najwygodniejszego zawsze dla królów pruskich. Trzymać się strony Rosji było koniecznością dla Stanisława. Ale chcieć w podobnych warunkach, bez wojska, bez pieniędzy, bez poparcia w narodzie, wydobyć siebie i ten naród z zależności, to z pomocą samej carowej, to bez niej, i wbrew niej, sięgnąć po koronę dziedziczną—stworzyć wojsko, zreorganizować kraj, podnieść jego język i literaturę, wreszcie powołać do życia ów drugi naród—nieszlachecki, i przeprowadzić ową przepiękną, tak zwaną „Rewolucję polską“ 3-go maja,

było zuchwałem marzeniem, po części spełnionem, zadaniem takiej miary, do której żaden może z jego poprzedników byłby się nie wzniósł.

Nikt nie powie, że Stanisław był bohaterem, ale każdy mu przyzna najszlachetniejsze porywy i cele, przyzna, że bohaterów wychowywał. Katechizm szkoły kadetów, na którym uczył się Kościuszko, służyć może za obronę wobec najzjadlejszych zarzutów. W ciągu panowania Poniatowskiego skarb Rzeczypospolitej zubożał się prawie dziesięciokrotnie. Projekt konstytucji był cały własnoręcznie przez Stanisława napisany. Zdrajcą Stanisław nie był, bo nawet przystępując do Targowicy, mógł w dobrej mierze mniemać, że się sprzeniewierzał nie narodowi, ale stronnictwu. Wysoko cenimy jego troskliwość o wydzwignięcie ludu poddańczego z niewoli i udział jego w rozwoju sprawy włościańskiej. Znaczną wagę ma także jego przewodnictwo w ruchu przemysłowym. Ale najwyższą w oczach naszych cenę ma jego umysł, wolny od skorupy szlacheckich przesądów, oświecony, przystępny najwyższym prądom umysłowym Europy ówczesnej. Małuczką była liczba ludzi, którzy przynieśli płomyki światła z zachodu—wśród tej garstki Stanisław August był jednym z najpierwszych, najzdolniejszych, najgorliwszych. Dzieje umysłowości świadczą, że najtrudniej jest zapalić pierwszą iskrę. Tę iskrę rozniecił Stanisław August. I ukazało się pokolenie Sejmu Czteroletniego, które przeobraziło i odrodziło Polskę, i znaleźli się bohaterowie, a ci z Kościuszką na czele byli wychowawcami kadetów. Więc niezawodnie Stanisław August był jednym z najzasłużeńszych sprawców odrodzenia narodu.

(c. d. n.)

St. Stanisławski.

nikt jeszcze z głodu nie umarł, kto chce szczerze pracować. Ale im się frykasów zachciewa, próżniactwa, a na to nas nie stać!

Tak tedy dysputując, dochodzimy wreszcie do wniosku, że projekt sąsiada polega tylko na rozwinięciu plantacji lnu, który oddawna u nas sięją i który na glebach naszych i w naszych warunkach klimatycznych doskonale udawać się może, jak tego mamy dowody na plantacjach chłopskich.

— Nie dosyć jest jednakże, powiada, wyprodukować tyle lnu, ile będzie potrzeba. Ponieważ największą przeszkodę w tej sprawie stanowi właśnie nader kłopotliwa przeróbka lnu na włókno, przeto kłopoty te potrzeba zmniejszyć lub zgoła usunąć.

Do tego właśnie potrzebna jest spółka.

Tu pozwoliłem sobie przypomnieć sąsiadowi przysłowie o jaskółkach i spółkach.

— Spółka taka, powiada, kosztem kilkunastu tysięcy rubli wybuduje fabrykę, w której wszelkie te dla pojedynczego rolnika uciążliwe czynności odbywać się będą pod okiem specjalisty.

— Takim specjalistą byłby pewnie inżynier jaki, odzywam się głośno, spoglądając równocześnie na siedzącą obok Balbisę i myśląc w duchu o nieustalonym jeszcze losie pięciu naszych córek.

— Producent zaś dostarczy do fabryki albo suchą słomę lnianą, albo len roszone lub moczone.

Przez taki podział pracy zyska się przedewszystkiem na jakości towaru, który, w większej ilości w fabryce wytworzony, łatwiej odbiorcę znaleźć może i lepszą cenę uzyska.

Spółka taka nareszcie zabezpieczy stały zbyt wyprodukowanego na roli towaru, co może dla rolnika być rzeczą najważniejszą, broni go bowiem przed wyzyskiem małomiasteczkowych bankierów, u których dotąd prawie wszyscy w kieszeniach siedzimy.

Jak widzisz, Redaktorze, sąsiad nasz elokwencję swoją odpowiednio zastosować i wyzyskać potrafi.

Ale to jeszcze nie koniec!

Na niemieckiem terytorjum w Czechach jakoby od lat kilkunastu pozakładano mnóstwo takich fabryk (Krima, Laubendorf, Nieder-Ullersdorf, Wichstadt i wiele in.) głównie w miejscowościach górzystych, gdzie z powodu mniej lub więcej ostrego klimatu żadna inna roślina przemysłowa uprawiać się nie daje.

Wszystkie one funkcjonować mają doskonale, zubożając ludność okoliczną, która przedtem podobno wcale bogatszą od naszej nie była.

Za długo byłoby powtarzać wszystko to, co kochany nasz sąsiad za projektem swoim w zapale wygłaszał.

Ostatni jednakże argument, który rzucił nam przed oczy, przyznaję, dał mi trochę do myślenia i zachwiał dotychczasowy mój pogląd na te sprawy.

Powiada on mianowicie, że ze lnu produkowanego i

Co to jest?

Kiedym przeczytał artykuł „Nagląca sprawa“, obiektywnie a rzeczowo przez p. Sądaga skreślony, nie miałem zamiaru zabierać głosu na szpaltach „Tyg. Suw.“, pomimo, że sprawy tej nie można nie uznać za istotnie bardzo nagłą, a zdanie sz. autora o niepopularności u nas więcej gruntownego wykształcenia panien uważam za zbyt pesymistyczne.

Główną przeszkodą do poważniejszego traktowania tej kwestji jest, według mnie, przede wszystkim rzeczywiste brak zasobów pieniężnych u przeciętnej składowi na rozmaite cele kulturalne uspołecznionej części ofiarnych obywateli ziemi naszej. Ziemia Suwalska może pod tym względem zdystansować inne dzielnice Królestwa, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę jej małą zasobność finansową.

Ująć pióro zniewoliła mnie pani Żulińska swoim „odpisaniem“. Odpowiedź sz. przełożonej pensji w Suwałkach jest najsilniejszym argumentem do artykułu „Nagląca sprawa“, należy uważać ją za barbarizm społeczny, a jako taki—podlegający koniecznemu wytknięciu w miejscowym czasopiśmie. Co to jest, Wielmożna Pani? Pedagogowi, popularyzatorowi wiedzy w Suwałkach, człowiekowi, który z całą świadomością rzeczy wytyka rażące braki wykształcenia panien w Królestwie, mówi się z jakiegoś Olimpu: „lubi tylko dużo pisać, nie żałując swych zdolności autorskich“ (a więc ma je) „i atramentu (!?) na artykuły i krytykę“, — „odpisuję, aby położyć koniec (!?) łaskawemu opiekowaniu się pensjami prywatnymi, a w szczególności moją“, — „że autor uważa założenie szkoły handlowej żeńskiej za kwestję palącą, nic mi do tego“ (!) i t. p. Więc mnie np., nie mającemu specjalnych kwalifikacji pedagogicznych, a posiadającemu jedynie umiłowanie ziemi rodzinnej, oraz pewien poziom wykształcenia ogólnego i aspiracje do myśli społecznej, nie wolno chyba dwóch słów powiedzieć na ten temat?... Więc taki pogląd na pojmowanie spraw społecznych ma krzewić wśród swych uczenic przełożona „kierująca wszystkim“!? Nie, wielce Szanowna Pani! Pomimo całego uznania dla jej inicjatywy co do otwarcia pensji polskiej w Suwałkach, energii na wcielenie tej inicjatywy w czyn i następnie pracy w prowadzeniu szkoły, należy publicznie

przerabianego w ten sposób, przy dobrej gospodarce, można mieć u nas od 75 do 100 rb. czystego dochodu z morga.

Całą Wólkę kazałbym Inem obsiać dokumentnie i nawet z Moszką stanąłbym do spółki, gdyby tak było istotnie.

Sprawdź więc to, kochany Dobrodzieju, i odpisz jak najprędzej, bo wiosna w całej pełni, czas więc ruszać w pole i, w razie czego, pod len rolę przygotować.

Vale et nos ama!

Ambroży.

mocno podkreślić, że pensja Wielmożnej Pani, aczkolwiek prywatna, jest instytucją o charakterze wybitnie narodowym i społecznym, a zatem nie tylko p. Sądag, pedagog, ale każdy człowiek, społecznie myślący, ma prawo i obowiązek moralny budzić ludzi dobrej woli ku jej zreformowaniu, przekształceniu; prawo to tembardziej przysługuje nam, którzy przecież nie posiadamy inspektorów, kuratorów szkół prywatnych, ani ministerjum oświecenia publicznego. Dziwić się tylko należy niezmiernie, że dotychczas społeczeństwo nasze nie zdobyło się na jakąkolwiek możliwą kuratelę nad pensjami żeńskimi, choćby na ten minimalny dozór, jaki przeważnie mamy w postaci rozmaitych komitetów nad szkołami męskimi na prowincji.

Kreśląc powyższe uwagi polemiczne, chcę powiedzieć jednocześnie kilka słów o samej organizacji wykształcenia panien. Czy nie należałoby poważnie zastanowić się nad koedukacją? Czy nie można, jeżeli prawnie dałoby się to przeprowadzić, przynajmniej 3—4 klasy młodsze połączyć z chłopcami Szkoły Handlowej męskiej? Jaki to byłby plus finansowy dla obydwóch szkół obecnych! Przecież zagranica ma gdzieś gdzieś średnie szkoły koedukacyjne, już nie mówiąc o wyższych. Przecież u nas pod oczami chłopcy i dziewczynki do lat nieraz 15—16 uczą się razem w szkołach wiejskich i dwuklasowych miejskich, jednak o zdolnościach nadzwyczajnych nie słyszymy. Czyżby z dziećmi tużurkowców miało być inaczej, czy są one gorsze, więcej rozpustne? Czy wytrawniejsi pedagogowie nasi słabsze posiadają zdolności do powstrzymania ode złego, niż nauczyciele ludowi? A że zdolności umysłowe dziewczynki mają dostateczne do wspólnej z chłopcami nauki, to chyba świadczą wymownie w ostatnich latach wyższe uczelnie, w których panny nawet z patentami z pensji naszych zdobywają dyplomy uniwersyteckie.

Czyż istotnie zawsze mielibyśmy być pawiem narodów i ich papugą, t. j. wprowadzać u siebie to tylko, co już wszędzie zdobyło prawa bezwzględного obywatelstwa? Ależ taki naród traci swoją oryginalność, odrębność i, co za tem idzie, musi z biegiem stuleci stracić siebie samego.

A. M.

Z RÓŻNYCH STRON.

Przerwanie Dumy. Prace prawodawcze w Dumie państwowej zostały przerwane do 26 kwietnia.

40-lecie poety. Pp. Zygmunt Balicki, Jan Lorentowicz, Konrad Olchowicz, Artur Oppman, Henryk Sienkiewicz, Ludwik Straszewicz, Kazimierz Tetmajer, Józef Weyssenhoff, Józef Wolff zamieszczają w pismach odezwę, przypominającą, że w roku bieżącym przypada 40-lecie poetyckiej i powieściopisarskiej działalności Wiktora Gomułickiego. Odezwa ogłasza prenumeratę na „Wybór nowel Wiktora Gomułickiego“, na wyłączną korzyść autora. Wybór ten, zawarty w jednym wielkim tomie, ilustrowany będzie przez najpierwszych artystów polskich i obejmie najprzedniejsze perły twórczości nowelistycznej autora „Miecza i łokcia“. Cena egzemplarza w prenumeracie wynosi 3 rb., które nadsyłać należy do redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

Napad. Dnia 9 kwietnia na furgon pocztowy, wysłany z Turka do Kalisza pod konwojem żandarmów i strażników, dokonany został napad w odległości 6 wiorst od Turka. Banda, złożona z 8—10 młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, zatrzymała furgon przy pomocy wystrzałów z rewolwerów i mauzerów. Następnie

rzucana została bomba o wielkiej sile wybuchowej. Rezultaty wybuchu były straszne: dwóch strażników i żandarm zostali zabici na miejscu. Woźnica i urzędnik pocztowy odnieśli ciężkie rany. Furgon został rozbity w kawałki, a konie przy furgonie zabite. Bandyci bez przeszkód zabrali z furgonu worki i pakiety z pieniędzmi i zbiegli. Wpředce jednak zarządzono wielki pościg za napastnikami; policja i wojsko jeły szukać w okolicy sprawców napadu. Obecnie przestępcy znajdują się w rękach władzy.

Nowe pismo. W Łowiczu od czerwca powstaje tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny p. t. „Łowiczanie”.

Homunikat Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami.

Ukazała się niedawno broszura p. Michała Pankiewicza p. t. „Prawda o Paranie”. Zważywszy, że autor wymienia tam nasze Towarzystwo, zważywszy dalej, że broszura jego wywołała niebywałe zainteresowanie, wyrażające się w setkach pisanych do nas o radę listów, uważamy za swój obowiązek, jako instytucja, czuwająca nad interesami wychodźców, wyrazić nasze zdanie o ruchu emigracyjnym do Parany.

Stwierdzamy na wstępie, że uważamy Parane za teren do osadniczego wychodźstwa polskiego bardzo odpowiedni, zarówno ze względu na warunki klimatu bardzo zdrowego i bardzo pomyślnego dla rolnictwa, jak również i pod względem narodowym, wychodźcy nasi bowiem siedzą tam zwartymi masami w dość znacznym oddaleniu od miast, co zapobiega wynarodowieniu.

Jeżeli jednak pewien coroczny, normalny odpływ naszego wychodźstwa do Parany uważamy za zjawisko pożądane i pomyślne, to natomiast wszelki gorączkowy ruch w tym kierunku uważamy za szkodliwy a nawet zgubny. Pamiętne są czasy z przed lat dwudziestu, kiedy tłumami całymi śpieszyli Polacy do Parany i równie tłumnie ginęli w barakach Rio Janeiro i Kurytyby z nędzy i chorób epidemicznych. A działo się tak dlatego, że rząd stanu Parana nie był przygotowany do przyjęcia takiego napływu emigrantów, którzy na odmierzenie działek ziemi nieraz po kilka miesięcy—do roku oczekiwać byli zmuszeni.

Na pytanie, czy i w jakim stopniu Parana jest w obecnej chwili przygotowana na przyjęcie tysięcy emigrantów—pewnej odpowiedzi nikt nie daje. Wobec tego, wobec wspomnień przeszłości, musimy przestrzedz wybierających się do Parany, że może ich czekać smutny nieraz los poprzedników.

A teraz—jak przed laty dwudziestu—dochodzą nas wieści, że gospodarze, względnie zamożni, sprzedają swe grunty i gospodarstwa, aby szukać szczęścia za morzem. Tacy wychodźcy na emigracji tylko stracić mogą. Parana jest dobrym terenem emigracyjnym przede wszystkim dla bezrolnych i bardzo małorolnych, przyzwyczajonych tu w kraju do ciężkiej pracy i przygotowanych na cięższą jeszcze—zwłaszcza w początkach—w Paranie. Gospodarz zamożniejszy posiada tu ziemi mniej, ale za to w wyższej kulturze, korzysta z pracy najemników, których w Paranie nie dostanie, bo praca najemna byłaby zbyt kosztowna, traci wreszcie dużo wartości swego majątku na gwałtownej i pośpiesznej sprzedaży.

Ostrzegamy również ludzi nie nawykłych do ciężkiej pracy na roli, aby do Parany nie wychodzili. Dla urzędników, pisarzy, handlowców niema tam miejsca, jak również dla robotników fabrycznych, przemysłu bowiem Parana nie posiada, a roboty przy kolei nieże płatne, ale wymagające dużego wydatku na pożywienie w oddalonych od głównych punktów okolicach, mogą zatrudnić liczbę ludzi dość ograniczoną, i są tymczasem przede wszystkim zabezpieczeniem miejscowej ludności rolniczej na wypadek klęski szarańczy, nieurodzaju i tym podobnych niepowodzeń na roli. Co do rzemieślników wreszcie, to dobry fachowiec znajdzie tam dobry zarobek, ale w razie przybycia znacznej ilości nowych sił rzemieślniczych, nieże dziś zarobki zostałyby z konieczności obniżone.

Nieustanne rozszerzanie rolniczych posiadłości polskich w Paranie jest niemylnym dowodem powodzenia ekonomicznego Polaków. Wszakże obserwujemy tu tylko zwycięzców, gdy ofiary emigracji pomijane bywają milczeniem. W archiwum naszym obok listów i świadectw ludzi, którym dzieje się doskonale, mamy skargi i żale takich, którym się w Paranie nie powiodło, że mimo trudu i kosztu do ziemi ojczystej powrócili. Skargi te trzeba także

podać do wiadomości publicznej, jeżeli ludzie mają mieć pełny, nie jednostronny obraz życia parańskiego.

Obracają się one przede wszystkim około podróży morskiej, która dla ludzi stłoczonych w ciasnych pomieszczeniach, do kołowania statku i do odmiennego pożywienia nie przyzwyczajonych, zawsze bywa bardzo ciężką, a często nawet choroby powoduje. Dotyczą dalej te skargi klimatu. Bo jakkolwiek klimat Parany jest istotnie i dobry, i łagodny, i zdrowy, jest wszakże inny, niż nasz, zatem wymaga tak zwanej aklimatyzacji czyli przystosowania, które objawia się rozmaitemi chorobami specjalnymi, dla dorosłych dotkliwymi, a dla dziatwy poniżej lat pięciu wprost zabójczymi; śmiertelność wśród dzieci, w Paranie zrodzonych, jest prawie żadna, wśród drobnych dzieci zaś, z kraju przywiezionych, olbrzymia.

Inni skarżą się jeszcze na szarańczę, od czasu do czasu doszczętnie pustoszącą pola, na mrówki, niszczące mozolnie zakładane ogrody na robactwo, wręczające się pod skórę i bolesne powodujące zapalenia, na bezładną gospodarkę rządową i liczne nadużycia urzędników brazylijskich, wreszcie na niemożność zbytu płodów rolniczych na bardziej oddalonych kolonjach z powodu braku komunikacji. Skargi te w wielu wypadkach słuszne, przecież uogólniać ich nie trzeba, jak nie trzeba z drugiej strony wyobrażać sobie, że Parana jest krajem szczęśliwości rajskiej. Te i inne przykrości i niedole przewycięża żelazna praca i wytrwałość niezłomna i ten tylko znoyny, ciężki trud zyskuje powodzenie i nagrodę. Kto jednakże do takiej żelaznej pracy i wytrwałości zdolnym się nie czuje, kto ma coś w kraju do stracenia, kto obawia się udręczeń tęsknoty i niewygód życia na pustkowiu, ten niech do Parany nie jedzie, tacy niech lepiej w kraju pozostaną, aby nie narzekali potem na wszystkich i wszystko, na Parane, na towarzystwa, tylko nie na siebie samych; wszyscy zaś niech wezmą do serca ostrzeżenia i uwagi powyższe, które nam poczucie obowiązku publicznego dyktuje, a nadewszystko niech się strzegą pędu owczego, ruchu gorączkowego, emigracji masowej, która nikomu na dobro nigdy nie wyszła i wyjść nie może.

K R O N I K A.

W Czytelni Naukowej referaty rozpoczną się 28 kwietnia.

Doroczne ogólne zebranie pełnomocników Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk odbyło się w dniu 6 b. m. Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego p. M. Nieczajewa przystąpiono do rozpatrzenia kwestji, będących na porządku dziennym. Przedstawione przez Zarząd T-wa sprawozdanie za rok 1910 i etat na rok 1911 zatwierdzone zostały przez aklamację. Na miejsce ustępujących członków zarządu—dyrektora Z. Rozentała, wice-dyrektora A. Aronsona i członków Komitetu Nadzorczego—W. Kunca, E. Jerozolimskiego i M. Marksona powołani zostali ciż sami ponownie. Następnie rozpatrywano podanie o zmniejszenie kosztów administracji—postanowiono rozpatrzyć to podanie na posiedzeniu władz połączonych Zarządu i Komitetu Nadzorczego i w razie zaakceptowania wprowadzić w wykonanie z dniem 15 lipca r. b. Rozpatrywano również podanie o niewydawaniu pożyczek na domy murowane przed upływem lat trzech od czasu ich wybudowania, co również zostało zatwierdzone, z wyjątkiem domów, których budowę rozpoczęto przed 14 stycznia 1911 r. Co do wydawania pożyczek na domy drewniane—na złożone podanie dano odpowiedź odmowną. Jednocześnie przyznano jednogłośnie Towarzystwu Straży Ogniowej Ochotniczej w Suwałkach rubli 100.

Ze Straży Ogniowej. D. 30 kwietnia rozpoczną się zwykle letnie ćwiczenia w Straży Ogniowej; 7 maja wypada doroczne święto Straży. Po nabożeństwie pro-

jektuje się wycieczka za miasto, następnie zabawa w Resursie Rzemieślniczej, urozmaicona przedstawieniem amatorskiem. Zarząd Straży krząta się nad urządzeniem innego jeszcze przedstawienia, celem powiększenia funduszków Straży.

Z porządków miejskich. Porządki na ulicy Głównej zostawiają wiele do życzenia. W najruchliwszym prawie jej punkcie, bo wprost domu gubernatora, istnieje pułapka na przechodniów w formie klawisza w chodniku nad rynsztokiem, prowadzącym z bramy. Ilekroć kto nogą nastąpi, klawisz się zapada i przechodzień traci równowagę. Należałoby w porę temu zapobiedz.

Upadłości handlowe. W Suwałkach istnieje oryginalna forma handlowa. Wielu tutejszych kupców nabiera na kredyt towary w firmach warszawskich, moskiewskich i zagranicznych i przestaje płacić. Handel pomimo to istnieje. Firmy hurtowe dostają po 20 do 40 kopiejek za rubla, interes reguluje się domowymi środkami; właściciel handlu nabiera towary znowu na kredyt w nowych nieznanym firmach i znowu nie płaci. Nikt na to nie zwraca uwagi i w ten sposób proteguje się zwyczajne oszustwo.

Kuratorzy sądów. W gubernji naszej, dotkniętej silniejszą niż w innych okolicach emigracją, formuje się nowy rodzaj klęski dla wychodźczej ludności. Korzystając z nieobecności wielu właścicieli kolonii, jednostki sprytnie i pomysłowe, a mało etyczne wytaczają do nich pretensje sądowe, oparte na fikcyjnych, fałszywych lub zaspokojonych już wekslach, żądając ustanowienia przez sąd kuratorów, którzy obowiązani są przyjmować wszelkie kopje sądowe i bronić interesów pozwanych. Kuratorami prawa zawsze naznaczani są adwokaci przysięgli. Nie mając możliwości obznajmienia się ze stanem interesów nieobecnych klientów i pozbawieni środków obrony, muszą oni z konieczności odgrywać rolę niemych świadków w wielu procesach, wytaczanych fikcyjnie. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że emigrant, po kilkuletniej nieobecności, po powrocie do domu znajduje swoją kolonję najformalniej sprzedaną na licytacji sądowej za dług nieistniejący lub dawno opłacony.

Z sądu. 18 b. m. Suwalski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę T. Rojewskiego, oskarżonego o nieostrożne obchodzenie się z bronią. R. podczas sprzeczki, wynikłej na przyjacielskim zebraniu w zajeździe w miasteczku Raczkach, napadnięty przez kolegów, wyjął rewolwer w celu obrony. Rewolwer wystrzelił i jednego z biesiadników przeszył na wylot—rana się jednak zagoiła. Sąd skazał R. na 25 rb. kary lub 5 dni aresztu.

Z kroniki śmiertelnej. W Kownie zmarł znany powszechnie w naszej gubernji p. Mikołaj Rekosz (ojciec), właściciel odlewni żelaza pod firmą „Minerwa“.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Pp. M. i Z. Staniszewskie—2 rb.

Zamiast powinszowań wielkanocnych p. L. Malinowski—5 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. L. Kuczewski—1 rb. 20 k.

Zamiast powinszowań wielkanocnych pp. Gustawostwo Zabłoccy—3 r., L. Malinowski—5 r.

Ogłoszenia.

Krajowy wyrób konwi do przewozu mleka.



Konwie te są bez szwów i lutowań, Wykonane ze specjalnej grubej blachy, potrójnie cynowane, wewnętrzna powierzchnia z łagodnie zaokrąglonymi kantami, zatem utrzymanie w bezwzględnej czystości znakomicie ułatwione.

Jedynie konwie przy naszych warunkach transportowych.

FABRYKA WYR. MET.

Pytlarski, Goebel i S-ka.

Dawniej Inż. Stanisław PYTLARSKI i S-ka

Warszawa, Nowowiełka 11. Tel. 33-02.

1-6

Cenniki na żądanie.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE.

4-13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbą dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA. — Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

FORTEPJANY,

PIANINA pierwszorzędnych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,

Warszawa, Nowy-Świat 70.

23-26

Walerjan Sniehórski

4-10

Biuro Komisowe I-go rzędu, zatwierdzone przez ministerjum, kaucjonowane, w lokalu Banku Przemysłowego, Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków. Lokatę kapitałów na hipoteki majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszerze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne sumy do ulokowania na domy i majątki.

Biuro Komisowe I-go rzędu, Wierzbowa 11, lokal Banku Przemysłowego. Walerjan Sniehórski.

Popierajmy swoją—doskonałą pastę do obuwia



„BON-TON“

wyrobu fabryki chem.

S. GLIŃSKIEGO

Żądać wszędzie!

3—13

Warszawa, Nowy-Swiat 41.



Najlepsze i najpraktyczniejsze
SA

PATHEFONY

ponieważ grają **bez igieł, wieczną kulką** szafirową,
głośno, czysto i naturalnie.

Najnowsze modele na rok 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

G. M. Czarka w Suwałkach.

M. Glücksohn w Augustowie.

Za gotówkę.

Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz, Warszawa Wierzbowa 8.

Na raty.

Ormonde

№ 24181—4—6



posiadaprzeszło 50 konkursowych modeli
światowych wystaw—paryskiej Grand-Salon
i londyńskiej Olimpia najznakomitszych an-
gielskich i francuskich fabryk.

1,000 sztuk rowerów i motocykli stale na składzie

NA 1911 ROK

ustanowiono ceny za **pierwszoklasowe**
rowery, zaś od 80 rb., na udogodnio-
warunki kup- no na spłaty

do **30** miesięcy bez zadołku. Spłaty miesięczne od rb. **3**
kop. **50.**

NAJWIĘKSZY DOM ROWEROWY

The New „MAISON ORMONDE“.

Warszawa, Nowy-Swiat № 72. Łódź, Spacerowa 40

Cenniki bogato ilustrowane bezpłatnie.

W niedziele i święta otwarte od 2 do 5 p. p.

Każda osoba,

dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Pryszcze, wagner, mokre i
suche liszaje leczy i usu-
wa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczo-
nym wizerunkiem i podpisem

repre-
zentanta

na każ-
dej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. **M. Niedźwiedź**, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

300,000 RB.

ulokuje częściowo na I ziemskie na 7 do
8% zależnie od gubernji. Warszawa, Sien-
na 24, dom własny.